

# Maciejewski: Pilch utopiony w siarce

Tekst jest spokojny, wyważony, bez Pilchowej sławnej frazy, bez zawijania zdań i nakręcania ich na wałki szydery, ironii i innych napięć emocjonalnych. Píše prosto, może na odwał się. Pilch, ale nie Pilch, nie ten dawny.

Może ten stary, chory, zrezygnowany Jerzy Pilch, mieszkający w Kielcach ze swoją ostatnią kobietą, z żoną, jakoś wydaje mi się bliższy. Od frazeologicznego Pilcha uciekałem. Nie kupowałem tego. Doceniałem, a ściślej: uznawałem docenianie, ale mnie zawsze jednak było bliżej gdzieś indziej. Myśliwski, Konwicky, Iwaszkiewicz, Dąbrowska. Nie Masłowska i nie Pilch. Literatura lingwistyczna, lingwistyczno-erotyczna, jak u Pilcha, wydawała mi się sztuką dla sztuki. Wolałem jego felietony, tam hasał, przeszkadzał, dokuczał. W najlepszych latach „Dziennika. Gazety Prawnej” kiedy ukazywał się dodatek „Kultura”, a felietony Pilcha były jego największą ozdobą, czytałem te jego teksty z najwyższym uznaniem, z zazdrością, że potrafi to, czego ja nigdy nie będę potrafił.

Przebitki z przeszłości. Pierwsza wizyta w Warszawie albo jedna z pierwszych, w okolicach dworca zobaczyłem właśnie jego. Powiedział mi „Cześć (wcześniej dwa razy udzielił mi wywiadu). Był gwiazdą, nie tylko literatury, i tamto „Cześć” wydawało mi się wyróżnieniem. „No, tak – pomyślałem wtedy jeszcze – w Warszawie wszystkich można spotkać.”

Wcześniej: rodzinne kupowanie „Tygodnika Powszechnego” w Tarnowie, najpierw Kisiel, Kisiel, potem Pilch. Gazeta zajmowała pół podłogi, rozkładało się ją na niej, studiowało. Format niewygodny, ale teksty wspaniałe. Później: sanatorium w Busku Zdroju. Byłem zły. Może bardziej na siebie niż na Pilcha. Że jestem chory, a on zdrowy, przystojny i utalentowany. To mnie samego zdumiało, bo przecież nie ma się czym chwalić. Kąpiele siarkowe, przymusowe, żadne wakacje, po prostu ciężko chory młody człowiek wierzy, że wyzdrowieje. I jest zły na zdrowego. Tamta moja „Czarodziejska góra” wcale nie była czarodziejska. Busko-Zdrój to nie Davos. Czytałem wtedy Jerzego Pilcha „Pod mocnym Aniołem” i byłem na tę książkę zły, bo w ogóle byłem zły. I w tej kąpieli utopiłem ją w siarce, rozmoczyłem, skazałem na niedoczytanie. Zemsta idioty, ale moja własna przecież, w archiwach pamięci, archiwach nonsensu, zajmująca wcale niezłą lokatę. Potem zawstydziłem się tego gestu. Jerzy Pilch zachorował. Bardzo ciężko. I czytałem o powikłaniach, o nadziei, o ograniczaniu się rzeczywistości i świata [...]

*Łukasz Maciejewski*

--

Cały artykuł do przeczytania w Kalejdoskopie 07-08/20, do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie:

- redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- w sieci „Ruch” (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Nasze PODKASTY

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)